

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:

Rocznie 8 kor.
Półrocznie 4 „
Kwartalnie 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do naby-
cia w Administracji i w księ-
garni Wwy Jakubowskiej.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Najzaciętszym wrogiem dobra publicznego jest — interes prywatny.

Uprzejmie prosimy o rychłe odnowie-
nie prenumeraty.

Administracja.

U progu nowej ery.

Dnia 28. z. m. podpisał cesarz nomina-
cyę nowego namiestnika Galicyi w osobie
JE. dra Michała Bobrzyńskiego, prof.
Uniwersytetu krak. i posła na Sejm i do Rady
państwa, przywódcę stronnictwa stańczy-
kowskiego, albowiem tego kandydata, na
podstawie opinii Koła polskiego przedstawił
cesarzowi prezydent ministrów.

Dr. Bobrzyński liczy obecnie lat 59 i
pochodzi z krakowskiej rodziny mieszczań-
skiej, (ojciec jego był cenionym lekarzem.)
zaś on sam, dzięki wybitnym zdolnościom,
niezmordowanej pracy, uzyskał to najwyższe
stanowisko w kraju. Jest to wogóle *pierwszy*
wypadek, że namiestnikiem Galicyi mianowa-
ny został mąż, nie należący *rodem* do ary-
stokracji, lecz do mieszczaństwa, a zmiana
ta pod wielu względami była od dawna po-
żądaną, i dlatego nominacyę namiestnikiem
dra Bobrzyńskiego, należy uznać za rzecz
korzystną. Zresztą zależy wszystko od tego,
w jaki sposób nowy namiestnik spełniać bę-
dzie powierzony mu urząd.

Ale i pod tym względem mamy na razie
dwie rękojmie, że dr. Bobrzyński swoje obo-
wiązki spełni dobrze i z pożytkiem dla lu-
dności; po pierwsze, że znanym jest z wiel-
kiego rozumu, roztropności, energii i żelaznej
woli, a przytem *bezinteresowny i nieposzlakowanej*
prawości, że więc z tego powodu nie da się
wziąć na lep podstępny różnym Nimhinom,
Barbackim, Cetnarskim, Bursztynom, Blut-
reichom itp., lecz owszem przeciwnie, swym
byстрыm umysłem zrozumie nader opłakane
położenie ludności w miastach naszego kraju,
i uzna tę prawdę, że dziś mieszczaństwo jest

fundamentem narodowym, i że ten funda-
ment należy otoczyć troskliwą opieką.

Drugą rękojmią jest stanowcze przyrzecze-
nie, które dr. Bobrzyński już jako na-
miestnik złożył na posiedzeniu Koła pol-
skiego w dniu 29. kwietnia b. r. Mianowicie
oświadczył on, że usilnie będzie się starał,
*aby administracyę kraju zreformować i zaprowa-
dzić w kraju ład i porządek.*

Tego też w pierwszym rządzie żądamy
od nowego namiestnika. Przedewszystkiem
nasze miasta i miasteczka skutkiem strasz-
nego zaniedbania ze strony władz krajowych
i niesłychanego wyzysku ze strony nieucz-
ciwych burmistrzów zrujnowane są do osta-
tecznych granic.

Chociaż bardzo wiele zostało nam w pa-
mięci z czasów, gdy dr. Bobrzyński był wi-
ceprezydentem Rady szkolnej krajowej, to
jednak nowego namiestnika nie chcemy wi-
tać z niechęcią — wierząc, że liczyć się bę-
dzie z nowym duchem czasu i wiele z uste-
rek, których sam był autorem niebawem popra-
wi; wreszcie, że ująwszy ster władzy admi-
nistracyjnej dołoży rychło starania, aby ma-
szyna starościńska, podatkowa i gminna
funkcyonowała prawidłowo wedle przepisów
prawa, aby urzędnicy wielcy i mali zamiast
uprawiania *szerokiej polityki*, raczej pilnowali
swoich obowiązków i pamiętali, że „*tabakiera*
dla nosa“, wreszcie, aby uśmierzył olbrzymie
rozgoryczenie w wielu miastach, jakie pa-
nuje tam od dłuższego czasu z powodu mar-
notrawnej i lajdackiej gospodarki majątkiem
gminy, napędzając nieudolnych burmistrzów
na zieloną trawkę. . . .



Zalew biurokracyi
w galicyjskich Radach mlejskich.

W czasach, kiedy się tyle mówi i pisze o wszcze-
pieniu ducha obywatelskiego w sfery urzędnicze i

inteligentów miejskich, widzimy najlepiej przy wyborach do Rad gminnych, jak żywiol urzędniczy z natury rzeczy przelotny mało się interesuje sprawami danego miasta, a jednak rości sobie dziwną pretensję do wywierania decydującego wpływu na gospodarkę gminną, przez co doszliśmy dziś do niemożliwych stosunków w miastach.

Ta działalność charakteryzuje dostatecznie poziom uczuć społecznych naszej inteligencji i jej pojmowanie obowiązków obywatelskich. I ci sami ludzie mają jeszcze czelność deklamować w chwilach odświętnych o *łączności społecznej* wszystkich warstw narodu, których tak często myśmy podnosili do roli wyrazieli naszej opinii w tych sprawach, które są nam najdroższe.

To też nie dziwnego, że każdy, kto patrzył na robotę biurokracyi i inteligencji przy wszystkich wyborach uczuł do niej uzasadniony żal, widząc jak ogół *kwiata mieszczkańskiego* dał się użyć swoim „szpicom“ do tak wstrętnej roboty.

Rzecz powyższą objaśni najlepiej przykład, wzięty z rzeczywistości. I tak Rada miejska w Nowym Sączu w obecnym składzie ma członków:

26	wyznania katolickiego
3	„ ewangelickiego
7	„ mojżeszowego.
Co do <i>zawodów</i> mamy w nowosądeckiej Radzie:	
11tu	urzędników państwowych,
2ch	urzędników autonomiicznych,
1	duchowny
4	adwokatów
3	lekarzy
1	aptekarski,
6	kupców

5	rękodzielników,
1	mieszczan,
2	nieokreślonego zawodu.

Co do *wykształcenia* mamy tam radnych:

13.	z wykształceniem akademickim
4.	z ukończoną szkołą średnią
4.	z niższą szkołą średnią
7.	z ukończoną szkołą ludową
6.	z kilkoma klasami szkoły ludowej
2.	analfabetów.

W obec takiego składu Rady m. nie dziwnego, że wodzi w niej reje *biurokracya*, z pośród której znaczna część z *lekceważeniem* spogląda na mniej wykształconych, a już z *pogardą patrzy na wszystkich innych*, chociażby ci mieli jak najlepsze chęci i najuczciwszy charakter.

Następnie niezwykle wielka liczba urzędników, których jest 15tu, dalej 4ch adwokatów i 3ch lekarzy jest wprost w nieproporcjonalnym stosunku do 21.500 mieszczan oraz 300 rękodzielników i blisko 100 kupców, wobec czego zdawać się musi, że miasto Nowy Sącz jest albo procesnikiem albo bardzo ohorem. Tymczasem miasto w procesy się nie bawi i jest niezwykle zdrowe, tylko pod rządami „szlachty miejskiej“ czyli biurokracyi grozi mu zupełny upadek ekonomiczny, na co jak to widzimy od dawna, nie poradzi ani adwokat, ani lekarz, ani urzędnik, ani ksiądz, lecz poradzili mogą uczeni mieszczanie, którzy z pewnością mniej dbać będą o swoją kieszeń, aniżeli wysoko uczeni radnicy, którzy dzisiaj rozsiedli się w tutejszych kasach, zaś o gospodarkę miejską troszczą się tyle samo, co pies o piątą nogę.

LAMENTY ZBOLAŁYCH DUSZ.

Jeśli mogli Zagłoba, Skrzetuski i Wołodyjowski płakać nad stratą przyjaciela Longina Podbipięty, który bił z nimi tylko spólnie hajdamaków i ciągnął miodek z jednego gąsiora, jakże nie mają płakać nad stratą nie tylko przyjaciela ale i opiekuna i dobrodzieja Władzia Smiecińskiego, starosty kapeńskiego, burmistrz Władzio Babracz i jego sekretarz Antos Brudniak, którzy z nim spólnie przy pomocy żandarmeryi pobili takiego hajdamakę i zbrodniarza jak notaryusz, i wykoncyrowali inwestycje, które, gdyby przyszły do skutku, mogliby mieć wszyscy trzej wraz z inżynierem tyle miodu, że w nim wszystkich potrafiliby potopić notaryusza.

Z chwilą przeniesienia Smiecińskiego do Lwowa minęły piękne dni dla kliki magistrackiej i koszerno-jezuickiej w Kapcanowie! Minęły także dla Kasy zaliczkowej i Wydziału powiatowego. Ministerstwo z uprzedzającą grzecznością postarało się dla Władzia Smiecińskiego o spokojniejszy kącik jak w Kapcanowie, na razie tylko we Lwowie „pod kawkami“, a pan Babracz et Cons. nie wiedzą dziś sami, czy również z uprzedzającą grzecznością, nie zaprosi ich pewnego pięknego poranku sędzia śledczy do siebie, by pomówić z nimi o inwestycjach, sanacyi funduszów miejskich, Kasy zaliczkowej, i nie postara się także dla nich o jeszcze spokojniejszy kącik, gdzie bezpieczni od wrażeń i wzruszeń oraz wszelkiej krytyki notaryusza i adwokatów uszczęśliwiliby swoimi projektami inwestycyjnymi współtowarzyszy.

Pisząc te słowa zapadłem w dziwny stan letargiczny. Ciało zawisło bezładnie na krześle a duch mój unosił się długo w powietrzu nad Kapcanowem, wreszcie spoczął w kancelaryi sekretarza Brudniaka. W chwili, gdy się tam mój duch zjawił, burmistrz Babracz szerokimi krokami przechadzał się niespokojnie po pokoju, podczas gdy sekretarz stojąc przy stoliku ustawicznie obcierał pot z czoła.

- Przepadło! — mówi drżącym głosem burmistrz.
- Przepadło! — wturuje mu jak echo sekretarz.
- Odchodzi! — woła z rozpaczą burmistrz.
- Odchodzi! — powtarza z ciężkim jak miech kowalski westchnieniem, sekretarz.
- Co teraz, panie Antoni? — pyta burmistrz.
- Co teraz?... starosta odchodzi, Potockiego nie ma...
- Niema!... a Bobrzyński...
- Pozna się na farbowanych lisach — stęka Brudniak.
- Otóż to!... A mówiłem, a prosiłem, a błagałem, natchniony przez czystą dziewicę, by wybrać do Rady państwa Bobrzyńskiego...
- No, tak, ale widać nie czysta już jakaś dziewica natchnęła potem pana burmistrza, że gwałtem forsował Germana, a Bobrzyńskiego puścił w trąbę...
- Taki był prąd „w górę“ wtenczas. Chcieli narodowych demokratów.
- Otóż!... A ci co chcieli, teraz ich nie ma!...
- Nie ma na nieszczęście! Dunajewski także umarł.
- Och, umarł!... a Korytowski...
- Nie pewny!
- Nie da sobie oczu zamydlić — biada sekretarz.
- Otóż to!... Niby to... niby tego, a jednak...

Lecz idźmy dalej i przypatrzmy się jeszcze nowosądeckim pp. radnym z innego punktu widzenia.

A więc co do *stosunków majątkowych* jest właścicielami realności czynszowych *19tu radnych*; właścicielami realności przez siebie tylko zajmowanych *6ciu radnych*, zaś wyłącznie z pracy swego zawodu utrzymuje się *11 radnych*.

Co do *wieku* mamy:

powyżej lat 70ciu	3ch radnych
" " 60ciu	5 "
" " 55ciu	7 "
" " 50ciu	7 "
" " 40tu	12 "
" " 30tu	2 "

Z powyższego okazuje się, że wedle opinii austr. ministra dra Steinbacha, *mamy 15tu radnych czyli blisko połowę*, którzy niezdolni są do rozwiązywania jakichkolwiek kwestyi w duchu postępowym oraz nie mają potrzebnej energii do pracy intensywnej, a już chyba najmniej mają inicjatywy do podniesienia materialnego gminy i jej ludności.

Skutkiem tak dziwacznych stosunków doszło też w Nowym Sączu do tego, że o sprawach miasta nie radzą mieszczanie, przezwani pogardliwie przez zwaryowanych radnych-inteligentów . . . *kottunami*, lecz ludzie, nie mający z mieszczaństwem nic a nie lub bardzo mało wspólnego. Z tego też powodu uważamy za zupełnie słuszne i naturalne narzekanie mieszczan, że o nich i o mieście radzi się . . . *bez mieszczan!*, że dodatki do podatków nakładają na obywateli ludzie, którzy są bogaci lub żadnych ciężarów nie ponoszą na rzecz gminy, którzy wreszcie

nie można na niego rachować. Tfu, do licha, czemu ja bodaj do Sejmu nie wyforytowałem Bobrzyńskiego. Jednakże nie można było, „w górze“ chcieli na gwałt Korytowskiego, myślałem, że się przez to przypodobam, a teraz . . .

— Mądry Polak po szkodzie.

— Kto mógł przewidzieć, kto mógł przewidzieć — jęczy raz po raz burmistrz — że tak wszystko przeciw nam się obróci? Potockiego hajdamaki zamordowali, Dunajewski umarł, Bobrzyńskiego nie wybraliśmy a on został namiestnikiem. To człowiek przecie szpakami karmiony, wie gdzie raki zimują, nie damy sobie z nim rady. Starosta tak jakby dla nas umarł, ba, jeszcze gorzej, bo umarli nie gadają, a on gdy go przycisną do muru, gotów jeszcze nie jedno wyśpiewać. W dodatku ten głęboko myślący marszałek powiatu zwąchał także pismo nosem i zerwał z nami, nie można już mu grać na nosie, zwłaszcza gdy ubył nasz przyjaciel Śmieciński.

— Sto . . . dwieście . . . co mówię? . . . trzysta tysięcy djabli wzięli!

— Panie Antoni! . . . nie wspominaj pan djabłów, bo mię ciarki przechodzą . . . Grzech! . . . Matka Boska . . . Ale dla czego trzysta?

— A wodociągi, kanalizacja, elektryka, ileżby to się zarobiło przy takich naszego inżyniera kosztorysach?

— Tak . . . tak . . . — woła zropaczony burmistrz — inżynier sobie nie żałował, a niechże to trzysta tysięcy djabłów . . .

— I pan burmistrz mówi o djabłach?

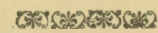
— Ha, jak nie mówić przy tak widocznej stracie! Szczęściem, że jeszcze może Badeni . . .

lekceważą sobie opinię tysięcy obywateli-mieszczan.

Zresztą panowie „szlachta miejska“ tylko *przed wyborami* głosi wzniosłe hasła ochotnej pracy, zaś po wyborach wyzyskuje podstępnie zdobyty mandat około wyszukania tłustej synekury. N. p. w nowosądeckiej kasie oszczędności, gdzie prezesem Wydziału jest ks. dr. Góralik, jego zastępcą dr. Barbacki, zasiada blisko połowa Rady miejskiej, bo aż . . . *13tu radnych*, zaś w Kasie zaliczkowej, gdzie prezesem Wydziału jest ks. dr. Góralik, a dyrektorem dr. Barbacki widzimy dalszych . . . *9ciu radnych*, którzy za sowite remuneracje muszą schlebiać burmistrzowi i popierać jego dążenia, bo inaczej wysiadałby ich bez pardonu z jednej kasy lub drugiej na cztery wiatry.

Tem zestawieniem rozwiąaliśmy zagadkę, dlaczego większość Rady trzyma się rękami i nogami nowosądeckiego burmistrza i dlaczego burmistrz Barbacki robi co chce w mieście.

Ponieważ już wiele innych miast dały dowody, że mieszczanie potrafią się się rządzić doskonale i obłudnej opieki „szlachciców miejskich“ wcale nie potrzebują, dlatego mniej wykształceni, a jednak uczciwi radni, *powinni otrząsnąć się z dzisiejszej pogardliwej poniewierki, i połączyć się z mieszczańską opozycją*, aby co rychlej dostały się w ich ręce rządy miasta, gdyż tylko w tem jednym upatrujemy skuteczny ratunek przed niebezpieczeństwem zupełnej ruiny naszych obywateli, którzy dzisiaj z powodu swej uniżoności i łatwowierności wyzyskiwani oraz gnębieni są na każdym kroku, gorzej od ciemnego chłopa.



— Tak, tak, on nasz. To człowiek jedyny w takich razach. Zrobiliśmy go obywatelem honorowym. Lubi gdy mu się schlebia. Trzeba umieć wziąć go na kawał. Boję się jednak o niego. Nasi protektorzy nie mają jakos szczęścia.

— Rzeczywiście, tak naszych protektorów bierze jednego po drugim, że i mię strach o Badeniego zbiera.

— Krzyżem będę leżał w kściele — mówi wznosząc oczy pobożnie do góry burmistrz — byle tylko Bóg nam go uchował, przynajmniej tak długo, dopóki inwestycje nie doprowadzimy do końca. Szarpią nas wrogci, wnoszą różne zażalenia, rekursy do Wydziału krajowego, coby my jednak robili, gdyby marszałkiem krajowym był kto inny nie Badeni? . . .

— A teraz i ten proces w sądzie z tym adwokatem. Wleźliśmy w błoto i tyle. Możeby pan burmistrz uprosił Badeniego, ażeby celem zamydlenia ludziom oczu, zesłał nam na lustrację Lewartowskiego? . . .

— Rada znakomita, jak wszystko co pochodzi od ciebie kochany panie Antoni. Ludzi wyprowadzimy w pole, gdy nam Wydział krajowy pójdzie na rękę. Panie Antoni! Jesteś niezrównany, z tobą nie utonę . . .

— To z pewnością — odpowiada mój duch unosząc się nad oboma panami w powietrzu — nie utoniecie razem w dodatku z Badenim. Nie taka śmierć dla was przeznaczona! Że utoną jednak wasze inwestycje, to więcej jak pewne. Nowy namiestnik, nowy starosta, wysłuchają słusznych zażeń obywateli, którzy także przyszli już po rozum do głowy i nie dadzą się zjeść w kaszy. Nie złapiecie ani nowego namiestnika, ani nowego starosty na plewy!



Padły kości...

Stała się rzecz niesłychana, do uwierzenia nie podobna, a tylko możliwa w Galicyi.

Rada miasta Nowego Sącza w pamiętnym dniu 30 kwietnia 1908 uchwaliła wykonanie wodociągu wedle projektu inżyniera Górskiego, którego koszt wynosić mają 1 milion 549 tysięcy koron.

Pod żalobnym znakiem komunikujemy naszym Obywatelom tę wieść hiobową, która rozgłosnem echem odbije się od góry Zabelcza do Gorzkowa, wstrząśnie całym miastem, a piersi zwyż 16 tysięcznej ludności napelni boleścią, żalem i rozpaczą.

Nie mamy dość słów wymownych do napiętnowania tego nierozważnego postanowienia, które stanie się monumentalnym wyrazem niedoleżnego zarządu miasta i w długie lata, bo przez całe pół wieku, a może i dłużej rodzić będzie gorzkie owoce dla naszych Obywateli.

Stanowiskiem swoim z dnia 30 kwietnia b. r. Rada miasta zaznaczyła wyraźnie, czem jest dla niej opinia „Związku właścicieli realności“ czem uczciwie podjęte starania „Mieszczanina“. Spadły już łuski z oczu nawet tym krótkowidzom, co ufając magistrackiej klice wierzyli, że nasza sprawa na dobrej drodze, że Rada miasta nie poweźmie uchwały w tak lekkomyślny sposób i nie przyłoży ręki do majątkowej ruiny Obywateli.

Padły więc kości!!... Była to ostatnia próba dobrej woli — teraz na przeciwnym staniemy biegunie. Pod sztandar „Związku właścicieli realności“ przybędą setki nowych zwolenników, bo obawa przed ruiną zjednoczy nas w jeden obóz. Solidarnością złączeni stworzymy siłę wielką i pójdziemy tam, gdzie nas wysłuchają i wezmą w obronę...

* * *

Jednakowoż przed rozpoczęciem stanowczej akcji, musimy policzyć swoje siły i dokładnie określić plan działania. *Stoimy tedy przed pytaniem: Co zrobić?*

Z całego miasta napływają do nas nawoływania do czynu, chcemy je ująć w jeden potężny głos, który będzie pobudką do działania, obfitego w dodatnie owoce.

Przedewszystkiem uznają wszyscy konieczną potrzebę w zbiorowej manifestacji obywatelskiej, jako wyraz oburzenia i wzgardy dla rzeczników uchwały z 30 kwietnia 1908.

Pokrzywdzeni Obywatele muszą tłumnymi i licznymi wiecami zmanifestować swoje żądania i zademonstrować przeciw lekkomyślnej i szkodliwej robocie naszych rajców. Przecież dotąd nieczynna armia w sumie półtora tysiąca obywateli, musi już raz stać się widzialną, a głos jej wstrząsnąć nawet ścianami ratusza, pod którego dachem nasi wrogowie czują się tak bezpieczni.

Wiece właścicieli realności oprócz powzięcia szeregu odpowiednich rezolucyj miałyby tę dodatnią stroną, że spotęgowałyby i utrwaliły solidarność

i jedność, która w nasze szeregi wstępuje niestety dopiero pod wpływem wielkiego nieszczęścia. Oprócz tego koniecznem jest wysłanie deputacyi do Marszałka kraju i do Namiestnika, a gdyby nam tutaj w kraju nie dano słuszości, pójdziemy chętnie szukać pomocy w Radzie państwa i u rządu centralnego!...

Szanownych Obywateli i przyjaciół mieszczaństwa prosimy o nadsyłanie nam swoich zapatrywań i propozycyji odnośnie do pytania: *Co zrobić?* Nie chcemy nic czynić z własnej inicjatywy, by nam nie zarzucono buntu i podżegania, jakto jest na porządku dziennym u naszych wrogów — ale chemy być niejako organem wykonawczym całej ludności Nowego Sącza więc siły swoje i pracę ofiarujemy ohoćnie dla tej ważnej sprawy.

—*—*—*—

Z Rady miejskiej.

(Sprawozdanie.)

Dnia 30 kwietnia b. r. odbyło się posiedzenie Rady m. Nowego Sącza. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia Rady wypowiedział burmistrz wspomnienie pośmiertne dla ś. p. A. hr. Potockiego, zaś po odczytaniu podziękowania wdowy hr. Potockiej i odezwy Wydziału powiatowego w Tarnowie rzekł na zakończenie burmistrz: „Gdyśmy się już ocknęli z tej ohydnej zbrodni należałoby i na zewnątrz zmanifestować nasze uczucia wespół z całym krajem, więc stawiam wniosek, aby ofiarować z funduszu gminy 1000 kor., z tych 500 kor. na pomnik spiżowy we Lwowie, płatne w r. 1908, zaś drugie 500 koron na pomnik żywy, płatne w r. 1909.

Radny dr. Stuber proponuje, aby Magistrat porozumiał się poprzedz z innymi: Wydziałami powiatowymi i Radami miejskimi w kraju, celem ujednostajnienia na jaki pomnik złożyć ów datek, zaś Radny ks. Nowicki popiera wniosek burmistrza, by ofiarować 1000 koron na oba pomniki. Przyjęto jednomyślnie wniosek burmistrza względnie Magistratu.

Skoro nie wniesiono żadnej interpelacyi ani wniosku nagłego, przystąpiono do 1 punktu porządku dziennego: Sprawozdanie z czynności komisji inwestycyjnej, referent radny dr. Sterkowicz, który wygłosił sprawozdanie tej treści: Dla braku czasu ograniczyć się muszę na ogólny obraz czynności komisji inwestycyjnej, której posiedzenia w ubiegłym roku nie były liczne z powodu wyborów do Rady państwa i Rady gminnej, gdyż magistrat nie wiele miał czasu na częstsze obrady. Za to rok 1908 był obfitszy w posiedzenia. Przed samymi wyborami do Rady miejskiej pojawił się w Nowym Sączu projekt inżyniera Pfistera, za którym rozszerzono straszną agitację w mieście, bo każdy nieświadomy — wolał mieć wodociąg tańszy, aniżeli droższy. Dopiero po wyborach (!) inż. Górski dokładnie zbadał projekt inżyniera Pfistera i obliczył, że ten rzekomo tańszy wodociąg kosztować będzie 1,200.000 kor. a nawet więcej. Powołany inż. Pfister do Nowego Sącza nie umiał na komisji inwestycyjnej nic nowego oświadczyć, a nawet nie był w stanie swego projektu obronić, skutkiem czego wedle mojego zapatrywania i członków komisji inwestycyjnej ów projekt nie może być przedmiotem poważnego rozważania, więc dla tych powodów oraz wielu innych niedokładności komisya oświadczyła się przeciw projektowi p. Pfistera — a równocześnie przyjęła jako najlepszy projekt inż. miejskiego p. Górskiego. Komisya na 4-ch

posiedzeniach badała kosztorys przyjętego projektu wodociągowego i poczyniła w nim pewne zmiany. I tak: na jedną głowę wystarczy 100 litrów wody, licząc dla ludności 22.000 na przyszłość do 44.000 wzrostu mogącej — przeze mnie w Świniarsku do brania wody uznała za najodpowiedniejsze. Dla terenu w Świniarsku dał swoje wotum nawet opozycyjny inżynier p. Rajca, natomiast inż. p. Skofleg żądał ponownego zbadania terenu i wody w studniach. Po długiej i wyczerpującej debacie zmniejszono pierwotny kosztorys o 4.500 koron tak, iż zamiast 1,553.500 kor. — wynosić będzie on teraz 1,549.000 kor. Na ostatniej komisji inwestycyjnej obecnym był p. Ingarden, który bardzo dokładnie wyjaśnił cały projekt p. Górskiego. Wprawdzie inż. Skofleg utrzymywał, że z kamieńca nad Kamienią można uzyskać wodę źródlaną, lecz w tym celu trzeba zrobić próbne studnie, co także popierał inżyn. Pfister — ale p. Ingarden oświadczył stanowczo, że w projektowanym miejscu jest szutrowisko na 2 m. głębokie, zaś woda źródłana może być dopiero w 6 lub 7 m. metrów szutru. Ponadto dodał, że filtry psują się często, że bakcyle żyją w takiej wodzie, więc wodociąg grawitacyjny jest nie korzystny. Dalej utrzymywał p. Pfister, że wedle jego projektu koszt administracji wodociągu nie przeniosą 5.000 K. rocznie, gdy tymczasem wykazano mu dowodnie, że koszt będą takie same jak w Świniarsku.

Wreszcie odczytuje uchwałę komisji inwestycyjnej tej osnowy: „Po dokładnym przestudyowaniu projektu inż. miejskiego przy współudziale nadradcy p. Ingardena komisja uznaje, że projekt inż. Górskiego rozwiązuje najkorzystniej wodociąg miejski i zapewnia, że ów wodociąg dostarczy miastu dostateczne dochody i nie obciąży podatujących obywateli“.

Poczem sprawozdawca dodaje, że pp. znawcy tj. inżynierowie i lekarze zadali sobie tyle pracy i trudu, iż on jako przewodniczący komisji poczuwa się do obowiązku wyrażenia im z tego miejsca należnego podziękowania; potem oświadcza, że wolno pp. radnym stawiać co do rozpatrywania projektu różne wnioski ale z góry zaznacza, że będzie to trud daremny, obliczony chyba na przewlekanie załatwienia tak pilnej sprawy dla miasta.

Burmistrz wyjaśnia, dlaczego tę sprawę postawił na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia. Mianowicie sprawa wodociągu jest już skończoną, tak samo i kanalizacja, ale nie ma jeszcze projektu sfinansowania, dlatego jest czas do poważnego jej rozpatrzenia, aby nie narazić się na przykrości. Choćbyśmy „istotnie“ coś najlepiej zrobili, to zawsze będzie źle, gdyż na przewrotnych ludzi nie ma lekarstwa. Ktokolwiek słuchał wywodów znawców w komisji, ten „istotnie“ nabrał przekonania, że rzecz jest sumiennie i wszechstronnie zbadaną. Szczególniej koniecznym jest powołanie znawcy z poza granic kraju, aby rozpatrzył projekt miejskiego inż. i wydał swoją opinię. Ja zaś po dwóch miesiącach przedłożę gotowy projekt sfinansowania wodociągu.

Po otwarciu dyskusji zabrał głos radny Merkl, (serdeczny przyjaciel burmistrza) i powiedział te pamiętne słowa: „Wiadomo, że w większym mieście do rozwoju gminy (sic) konieczne są pewne inwestycje, a najważniejsze są wodociągi. Że u nas w N. Sączu jest wodociąg koniecznym, to nie może być dwóch zdań. W śródmieściu woda licha, poza śródmieściem też niezdrówka (!) Instytucja Kasy zaloczkowej, w której jestem dyrektorem, dla braku wodociągu i dla braku wody w swojej studni, wykopanej już na 60 metrów, musi płacić za dowóz wody 6 kor.

dziennie (to jest właściwy i najważniejszy powód do „rozwoju“ miasta, podobnie jak z lichem oświetleniem elektrycznym czterema lampami, za co gmina płaci Kasie zaloczkowej bajecznie wysoką sumę 3.000 kor. rocznie). Sprawa ciągnie się przez dwa lata i wymaga pilnego załatwienia. — Wyrażam pochwałę i uznanie znawcom, którzy przejęci dobrem gminy, starali się stworzyć rzecz możliwie najlepszą. Ja z mojej strony przyklasnąłbym projektowi, ale z drugiej strony wybudowanie wodociągu zależy od opinii całego miasta. (Brawo p. Merkl.) Więc aby uniknąć rozgoryczenia, popieram wniosek zbadania projektu inż. miejskiego przez znawcę z poza kraju, zaś wybór znawcy (już upatrzono P. Spr.) zostawić należy komisji inwestycyjnej. Doszły mi też słuchy, że radni opozycyjni mają inny projekt gotowy, również tańszy, ale oddadzą go dopiero po uchwale. Dlatego proszę owych pp. żeby swój nowy projekt przedłożyli Radzie albo oświadczyli, że tego projektu nie mają.

Radny dr. Siedlecki (który pracował wspólnie z p. Ingardenem przy wodociągu w Krakowie) widzi, że w tym wniosku będzie przewleczenie sprawy na lat 25!! Pan Ingarden dał dowód w Krakowie, że na wodociągach się rozumie! Projekt inż. Górskiego jest najlepszy, zaś inż. Pfister dał jednostronne obliczenie. Taki pan z poza granic państwa, kosztować będzie co najmniej 10.000 guldenów. Uznaję czynność pp. Górskiego i Ingardena w zupełności za wystarczającą, i z tego powodu protestuję przeciw wnioskowi magistratu“.

Radny dr. Stuber oświadcza „jako nieznawca, nie wyrobiłem sobie żadnego sądu w omawianej sprawie. Pochwalam myśl burmistrza, że jest ostrożny w obec tak wielkich wydatków. Osobiście nie jestem też przekonany, czy może być woda źródłana w szutrowisku Kamienicy i dlatego uważam za wskazane, aby małym wydatkiem porobić studnie do zbadania terenu nad Kamienicą, w miejscu projektowanym przez inż. Pfistera. Wydatek taki nie zuboży gminy, a da nam pewność, czy jest tam woda źródłana lub nie“.

Radny Nowakowski: „Projekt inż. Górskiego został „polecony“ przez Komisję; przeważna część Rady miejskiej przekonała się, (?) że projekt inż. Pfistera jest droższy, a ponadto naraziłby gminę na olbrzymie procesa (!?) z przemysłowcami nad rzeką Kamienicą. Próbne wiercenie kosztowałoby dziesiątki tysięcy koron, uważam za stosowne, aby zasięgnąć porady fachowej powagi, przez naoczne zbadanie projektu, poleconego przez komisję. Kwestya wody jest dla miasta piekącą. Stawiam wniosek, aby Magistrat przedłożył projekt sfinansowania przyszłego wodociągu i aby Rada w tym celu wybrała specjalną komisję.

Wiceburmistrz Aleksander stanął na zupełnie innym stanowisku, bowiem wniósł pełen zapału i energii protest przeciw orzeczeniu komisji oświadczając w stanowczych słowach: „Panowie sędziowie, że najlepszą jest woda w Świniarsku, tymczasem ja oświadczam na podstawie własnego zbadania, że ta woda śmierdzi mułem. P. Stroński, nadinżynier przy Wydziale krajowym także powiedział, że woda mająca się użyć dla przyszłego wodociągu jest śmierdząca. Zresztą, który z pp. radnych zagwarantuje, że w szutrowisku nad Kamienicą, gdzie od długiego szeregu lat jest naturalny zbiornik czystej wody górskiej, nie ma wody źródlanej? Ja choć wodociąg tańszy i najlepszy, bo miasto jest biedne. Obywatele nasi niedowierzają projektowi inż. miejskiego, więc trzeba ich uspokoić. Opinia fachowa powiada, że najlepszym jest wodociąg grawitacyjny — i ja też taki a nie inny ze względu na korzystne warunki miasta

ze w zględu na ubóstwo obywateli tut. całą siłą popierać będę. Należy wreszcie zbadać wodę w studniach w Swiniarsku, w której wedle drukowanego sprawozdania i wedle orzeczenia dra Bujwida (z 14. maja 1906) znajduje się 5.9 chloru, który to składnik jest dla zdrowia ludzkiego bardzo szkodliwym albowiem wedle opinii specjalistów lekarzy i chemików, może się go znajdować w wodzie przeznaczonej do picia najwyżej tylko 2 do 3% — podczas gdy w wodzie w Swiniarska jest go dwa razy tyle! (I całkiem słusznie! Chloru bowiem używa się do bielenia i rższczenia miazmatów czyli zarazków!! P. Spraw.)

Radny dr. Sichrawa, członek komisji inwest. powiada: „Znajdujemy się w czasie epokowym (!!!) to od tego zależy, czy nas potomni policzą kiedy (!!) do postępowych miast, czyli też do Halbasien. (A może do członków kulparkowskiego zakładu?!). Doświadczenie uczy — rzekł ów Salomon nowosądecki — że koltunery (i narwańców bez piątej klepki) należy zwolniczyć silną ręką. (Panie Barbacki postaw kilkadziesiąt szubienic i powywieszaj wszystkich niespokojnych drabów). Opozycja wedle przeświadczenia dra Swichrawy była fałszywą, bo grała na nerwach tłumów. Rzeszów dużo mniejsze miasto od Nowego Sącza projektuje taki sam wodociąg jak u nas. (Szlachetny mecenasie odwołaj to głupstwo, bo inaczej musielibyśmy cię nazwać wcale nie pięknie kłamcą albo durniem. Rzeszów ma 21.500 ludności podczas gdy Nowy Sącz ma 19.339 mieszkańców. W Rzeszowie będą mogli krzyśtać z wodociągu wszyscy obywatele, zaś w Nowym Sączu tylko czwarta lub trzecia część. P. spr.) W Rzeszowie kosztować będzie 1 hektolitr wody 30 halerzy — powiada dr. Sichrawa — podczas gdy w Nowym Sączu kosztować będzie 1 hl. wody tylko 26 hal. Piśmidła takie jak „Czaty“ i „Mieszczanin“ rozpuszczają fałszywe wieści i tem się nie gorszą, bo każda rzecz musi mieć opozycjonistów. Wywody inżyniera Skoflega uważam za humorystyczne — a dla ostatecznego zbadania projektu inż. Górskiego, proponuję powagę fachową... z Pragi.

Radny dr. Stuber zaprotestował przeciw idyocznemu wyrażeniu kolegi dra Sichrawy, który odważył się nazwać publicznie obywateli, nie mających zaufania do projektu Górskiego słowy: koltuny, krzykacze itp. Opozycja polega na opinii inż. Pfistera i dlatego nie należy kłumnować ludzi uczciwych, którzy obawiają się olbrzymich kosztów przyszłego wodociągu. Dr. Sichrawa protestuje, że wyrażenie koltuny nie odnosi się do pozycyjnych członków Rady m. — lecz przeciw ludziom, którzy rzucają się na cześć osób zasłużonych. Przemawiając, miał na myśli koltunery w Grybowie i dawną w Nowym Sączu.

Sprawozdawca dr. Sterkowicz po streszczeniu opinii komisji inwestycyjnej i zamknięciu dyskusji i po wyrażeniu przez burmistrza śmiesznych pochwał dla różnych „powag, jak“: drowi Filewiczowi i drowi Bujwidowi, dalej p. nadradcy Ingardenowi, któremu przy komisji dnia 25. kwietnia b. r. woda w Swiniarsku znakomicie smakowała, a nawet pił tam z niej „istotnie“ znakomitą herbatę, oraz po wyrażeniu wzgardy dla szmaty „Czaty“ i pana „Mieszczanina“, które piszą różne bajki — przedstawił Radzie następujące wnioski: 1) wyrazić uznanie i wdzięczność komisji inwestycyjnej za podjętą pracę dla dobra miasta oraz uznać projekt inżyniera Górskiego za najlepszy; 2) przystąpić bezzwłocznie do opracowania projektu sfinansowania tego wodociągu; 3) powołać inż. Rajcę do kom. inwestycyjnej. Radny dr. Stuber zgodził się na pierwszą część pierwszego wniosku — dodając, że wobec co dopiero powziętej

uchwały, aby wezwano do oceny znawcę z po za kraju, przyjęcie drugiej części jest niemożliwe, albowiem Rada m. nie jest kompetentną do wydania takiej opinii. Wobec tego wywodu odrzucił burmistrz zakwestyowaną część wniosku — poczem Rada uchwaliła wszystkie 3. wnioski.

Cała dyskusja wraz ze sprawozdaniem komisji trwała wedle ściśle oznaczonego czasu — zaledwie jedną godzinę i 10 minut i dała nam znakomity obraz o sposobie, w jaki sławna nowosądecka Rada gminna załatwia sprawy, których koszt obliczone są na grube miliony. (Dok. nast.)

K O R E S P O N D E N C Y E.

Nowy Targ.

Jako radny gminy miasta N. Targu, piastujący tę godność autonomiczną od lat 30 — pogłębym śmiało żądać na podstawie §. 19. ust. prasowej sprostowania okoliczności, w jaki sposób okradziono naszą gminę. Lecz tego nie czynię, bo wiem, co nas kosztował proces prasowy (około 20.000 koron) z tut. redaktorem. Burmistrzowi wotowaliśmy kredyt, gdyż wtedy chodziło i o naszą skórę, w szczególności, abyśmy nie dopłacali. Ale jakoś ubiło się sprawę w Namiestnictwie, w Wydziale krajowym, no i jazdy burmistrza zawsze coś kosztowały, boć przecież z wielkimi panami, musi być i wielki kiełcyk. Ratowali nas różni panowie, jak hr. Piniński, Czarkowski, Lewartowski i inni, lecz najwięcej miał nas w opiece p. Prokurator nowosądecki, który nie da nam nigdy zrobić krzywdy. Ale za to nalał radnikom gorącego sadła za skórę niespokojny duch Józefa Rekuckiego, który udowodnił niektórym z naszych krzywoprzysięstwo — i sprawę oddał Prokuratorowi (gdzie jakoś nie miała szczęścia) a mimo to nasi nie skarżyli o oszczerstwo. W procesie karnym przeciw Annie Rekuckiej, kilku z nas musiało zeznać nieprawdę pod przysięgą, i znów skóra na nas cierpła i znów nic... tylko czmychnął Święchowiec. Mając tak zapewnioną opiekę, nie potrzebujemy przed nikim składać rachunku z tego: jak i kto kradł?, bo z każdym ciekawskim damy sobie radę. Mówią różne niespokojne duchy, że kradną w gminie — lecz nikt nie zapyta się, gdzie idą te grzywny, które Sąd ściąga na rzecz miejscowych ubogich. Przychodzi tutaj sól bydłęca, nawozy sztuczne etc., lecz kto je dostaje?... Teraz Rada powiatowa ma 8.000 koron na zasiewy dla biednych górali — jednak kto je otrzyma, Bóg wie tylko jeden. Przy wyborach do parlamentu, pomimo ostrej ustawy, broiliśmy więcej jak przedtem, no, i cóż się nam stało? Słusarz zawinął, a kowala powiesili! Jesteśmy tu bezpieczni, więc kradniemy i oszukujemy do woli. Mimowoli przypominamy sobie dawne dobre czasy polskie, które maluje Sienkiewicz w postaci swoich Kiemliczów i Czabanów. Koń w stajni — to świętość, lecz na jarmarku, to nasza „ludzko rzecz“, bo w Kiemlicze, zwani przez zdrajców końskimi łupkami, nie boimy się żadnych redaktorów ani prokuratorów.

Teraz zaś postanowiliśmy wybudować szpital jubileuszowy, potem kościół i trupiarnię, więc znów będą horosze. Że warto być radnym w Nowym Targu wiem ja najlepiej, a mogą to także stwierdzić pp. Mościewy, Mięgowicz, Jankowski, „Biały“, „Czarny“ i inni. Jeden z moich kolegów radny przysięgał fałszywie na swoją siostrę, a nic mu się nie stało. Jończy i Mościewy krzywoprzysięgali na szkodę Rekuckiego — i tak dzięki Bogu i panu Prokuratorowi wolni są od wszelkiej kary. Bardzo dobrze zrobił burmistrz Halikowski, że umarł, bo zginęła siekierka między przyjaciółmi. Świadczy to wszystko, że Sienkiewicz pisząc o Kiemliczach, studyować musiał dokładnie stosunki nowotarskie, bo wiernie scharakteryzował naszych ojców miasta.

Teraz jednakże kolej na p. Prokuratora, ażeby zapoznać się zechciał dokładnie z naszym miastem i poskromić zechciał tych suchalców, którzy chcą wtrącać się w nieswoje rzeczy, oraz udaremniają nam dalszą robotę dla dobra gminy i ludzkości. . .

KRONIKA.

Nowy gospodarz — zawieszają nowe sło. W kołach urzędniczych przewidują wskutek zmiany namiestnika daleko idące zmiany w obsadzie wyższych posad przy namiestnictwie. I tak radca dworu Korzeniowski poszedł już na emeryturę, radca dworu G. wniósł już podanie o spensjonowanie, a nie jest wykluczoną ewentualnością, że niebawem ustąpi wiceprezydent hr. Łoś, nie biorąc w rachubę kilkunastu kacyków powiatowych starego autoramentu, którzy uciekną dobrowolnie zanim ich żelazna ręka dra Bobrzyńskiego nie przeznaczy do fabryki porcelany!

Niech mówią cyfry! Miejska „szlachta“ czyli radni biurokraci w Nowym Sączu przypominają nam przysłowie: *Syty nie wierzy głodnemu!* albowiem pragną dla tłustego „geszeftu“ kilku łapczywych jednostek w mieście, urządzić w *śródmieściu* wodociąg kosztem 1 miliona 500 tysięcy, nie licząc, że wedle zestawienia statystycznego, jest w Nowym Sączu wraz z przylączonym Załubinczem 1.279 właścicieli realności. W tej liczbie jest 803 właścicieli, którzy mają swoje domy zadłużone hipotecznie na 13 1/2 miliona koron, zatem pozostaje 461 właścicieli wolnych od długów. Między tymi jest 43 właścicieli, których realności przedstawiają większą wartość, natomiast reszta tj. 418 ma zwykle lepianki drewniane, na które kasy nie chcą dać żadnej pożyczki. Takim jest dobrobyt obywateli nowosądeckich, na których burmistrz ze swoją Radą całą siłą pragnie zważyć nowy olbrzymi ciężar na same tylko wodociągi 1 1/2 miliona, nie licząc kolosalnych kosztów administracji około 150 tysięcy rok rocznie, nie biorąc w rachubę kosztów kanalizacji i utrzymania kanałów, które także wyniosą zwyż 700.000 kor. a pokryć je będą musieli nawet ci właściciele, którzy z owych inwestycji nigdy nie mogą korzystać.

Uroczysty obchód rocznicy Konstytucji 3. maja, urządzony był we wszystkich miastach, miasteczkach, a nawet wsiach polskich naszego kraju. W Nowym Sączu byłby wypadł ten piękny obchód o wiele wspanialej, gdyby młodzież i publiczność śpiewały w czasie całego pochodu, jak śpiewano we Lwowie i Krakowie. Ostatni też pochód w Nowym Sączu podobny był do wielkiego pogrzebu.

Wystawa przemysłowo-rolnicza odbędzie się w Jarosławiu i trwać ma od końca sierpnia do połowy września przez 14 do 20 dni. Komitet dokłada wszelkich starań, aby wystawa przyniosła możliwie największe korzyści tak dla zwiedzających jakoteż i wystawców. Termin do zgłoszenia udziału w tej wystawie do końca maja b. r. na ręce Dyrekcji wystawy.

Szkola realna w Tarnobrzegu. Z dniem 1. września b. r. otwartą zostanie w Tarnobrzegu Isza klasa szkoły realnej i corocznie przybywać będzie jedna klasa aż do jej uzupełnienia. Ludność miasta i powiatu tamt. powita z radością tę wiadomość, bo brak szkoły średniej w tej okolicy aż nadto dotkliwie dawał się odczuwać.

Zmarli w ostatnim czasie w Nowym Sączu: Karol Czachowski, uczestnik powstania z r. 1863, przeżywszy lat 70. Jan Młynarczyk, emeryt. dozorca więźniów i obywatel, przeżywszy lat 88.



NADEŚLANE.

Za drogie pieniądze — nie mamy żadnej opieki — tak żalą się nowosądecki mieszkańcy, przyczem opisują nam fakt następujący, który wszędzie indziej, tylko nie w Nowym Sączu, byłby przedmiotem energicznego dochodzenia, zarówno przez władze miejskie jakoteż przez władze rządowe.

Po południu o godzinie 3. w dniu 5. maja b. r. rzeźnicy żydowscy, między nimi niejaki L. Grübel i masarz Józef Kmiotowicz zabrali ze stajni p. Maksymiliana Jenknera niezwyłą krowę, którą okrywając szczelnie workami odwieźli cichaczem, bo przez boczne i najmniej uczęszczane ulice na Załubincze.

Zapytujemy niniejszem weterynarza miejskiego p. Stubra: Czy wzmiankowaną krowę dowieziono mu tego dnia w czasie między 3 1/2 a 4. godziną do oględzin? Czy on, jako mający obowiązek czuwania nad jakością mięsa, uznał tę krowę za zdrową?

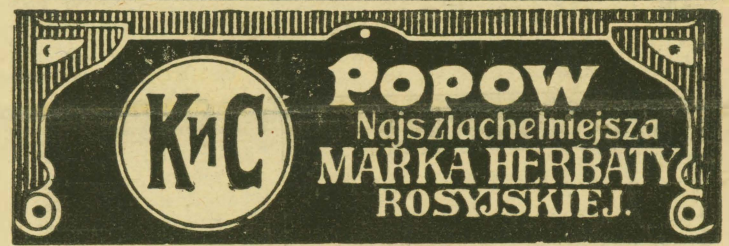
Takiego wyjaśnienia domagamy się dla uspokojenia ludności w Nowym Sączu, która dla braku sumiennego nadzoru nad niesumiennymi rzeźnikami musi za drogie pieniądze zjadać szkodliwą padlinę.

PODZIĘKOWANIE.

Z głębi stroskanego serca wyrażamy wszystkim, którzy raczyli wyrazić nam współczucie z okazji śmierci naszego najukochańszego synka oraz wzięli udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym szczerą podzięką słowy: „Bóg zapłać!“ W szczególności składamy wyrazy serdecznego podziękowania WWmu ks. Katedrae Janowi Kosmanowi za Jego pełne zyczliwości zajęcie się nami w tak bolesnej chwili i współdziałanie w pogrzebie.

Jan i Marya Grabowscy.

Nowy Sącz dnia 13. maja 1908.



Bank ziemski w Łańcucie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ogr. poręką przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, poczynawszy od 100 koron wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy 5% z półrocznym procentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca: Bez wypowiedzenia do kwoty 500 koron za 8-dniowym wypowiedzeniem do 1000 kor.

„ 14	„	„	„ 3000	„
„ 30	„	„	„ 5000	„
„ 60	„	„	„ 10000	„ i wyżej

Od kwot ponad 1000 koron złożonych na czas dłuższy, opłaca Bank procent wyższy aniżeli po 5% od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcją.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank książeczki wkładowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszy.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej, zamiejscowym dostarcza Bank czeki pocztowej Kasy oszczędności.

Bank urzęduje codziennie od godziny 9 do 12 przed i od 4 do 7 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt rzymsko-katol.

DYREKCJA

Zwracamy uwagę P. T. przemysłowców i przedsiębiorców budowlanych na ogłoszenie, dotyczące budowy kaplicy szkolnej w Nowym Sączu.

K. b. k. sz.
L. 3.

Nowy Sącz, 2. maja 1908

OGŁOSZENIE.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania robót ziemnych i murarskich, kamieniarskich, ciesielskich, blacharskich i dachówkowych, tudzież kowalskich, dla budowy kaplicy szkolnej rzymsko-katolickiej w Nowym Sączu, odbędzie się dnia 20. maja 1908 r. o godz. 12. w południe w gmachu „Sokoła“ (w jednej szej sali) rozprawa za pomocą ofert pisemnych.

Wzrostki przedsiębiorstwa, rysunki i wzór ofert można przejrzeć w godzinach urzędowych w biurze Oddziału technicznego c. k. Starostwa w Nowym Sączu.

Oferty nie sporządzone według wzoru, lub też później wniesione nie będą uwzględnione.

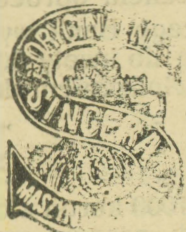
Przewodniczący Komitetu budowy kaplicy szkolnej rzymsko-katol. w Nowym Sączu:

St. Rzepiński mp.

Dr. TEOFIL WIĘCŁAW
otworzył
kancelaryę adwokacką
w Nowym Sączu
Rynek, dom p. Grossbarda.

BOGATO ZAOPATRZONY
Magazyn nowości
na obecny sezon
poleca Szan. Publiczności
KAROL SOZAŃSKI
w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska.

SINGERA
maszyny do szycia
są
najpożyte-
czniejszym
Podarkiem



Do nabycia we wszystkich składach zaopatrzo-
nym obok wido-
zonym znakiem.

Singer Comp. Tow. akc. **MASZYN DO SZYCIA**
NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska l. 264.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „Singer“ są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia do użytku domowego.

ZARZĄD PROPINACJI MIEJSKIEJ

w NOWYM SĄCZU

poleca Szan. P. Publiczności

☀ wszelkiego rodzaju Piwa ☀
z browaru

Jana Götza w Okocimie
mianowicie:

PIWO JASNE MARCOWE
EXPORTOWE
CZARNE BOK

Porter żywiecki we fiaskach oryginalnych
i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacji skrzynkami po 25 i 50 fiasek półlitra. Nadto poleca wszelkie gatunki wódek, likierów, rosolisów i rumu, tak hurtownie jakoteż częściowo.

Kancelaryja Zarządu propinacji znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

„S p o k ó j“

konces. przez Wysokie c. k. Ministerstwo

Zakład pogrzebowy
Marcina Twardowskiego
w Nowym Sączu, przy ul. Krakowskiej pod l. 177

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najokazalszych po cenach najprzystępniejszych.

Na składzie posiada wielki wybór trumien w różnych gatunkach, drewnianych i metalowych—dalej piękne i nowe karawany oszkłone i nieoszkłone, wszelkie ubiory do pokoju żałobnego, materace do trumien, poduszki i kapy oraz wielki wybór wieńców.

Zakład pogrzebowy urządza także kompletne pogrzeby na prowincyi jakoteż podejmuje się rzewazu i sprowadzania zwłok. Służba wliberyi na żądanie.

Zakład ogrodniczy
Leopolda Jeża w N. Sączu,
obok Kasy Oszczędności.

poleca na sezon wiosenny
wyprobowane nasiona jarzyn i kwiatów, ozdobne krzewy ogrodowe, różę nisko i wysokopienne w najpiękniejszych odmianach, wszelkie kwiaty ogrodowe i ioplarniane, kwitnące i liściaste, rozsady wszelkich jarzyn w wyborowych gatunkach, wieńce ze świeżych i suchych kwiatów itd. itd.

Zamówienia na prowincyę wykonuje rzetelnie i szybko
Ceny umiarkowane.

KASZEL

K T O

swe zdrowie szanuje, strzeże go,
5245 ust. uwierzyt. świadectw
atwierdzają skuteczność

K A I S E R A
KARMEŁKÓW PIERSIOWYCH
ze znakiem 3 jodły,

za działalność leczniczą polecone
przeciw kaszlowi, chrypcy, katarom,
zaflegmieniu i t. p.

Pakiety po 20 i 40 hal. Puszki 80 hal.
Do nabycia w Nowym Sączu w aptekach: Marcina Gorzeckiego, A. Jarosza,
w drogueryach: B. Zuckera i L. Gellerntera.

WYROBY TKACKIE

z najlepszego przedziwa, jak najstarannej wykonane — jakoto:

Płótna białe zwykłe i prześcieradł. szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Scierki, Obrusy, Barchany, Flanele, Szewioty, Płóciennka na fartuszki, sukienki, bluzki itp.

poleca po cenach umiarkowanych
Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna

Ktokolwiek zarządza otrzyma franko-cennik i wszelkie możliwe próbki towarów.

„Trzech Władziów“ (Ludzie czy szakale).

Niezwykle interesująca powieść, osnuta na tle rządów galicyjskich starostów, marszałków powiatowych i burmistrzów większych miast. Kto chce poznać dokładnie stosunki panujące w naszej Galicyi i Głodomeryi pod rządami różnorakiego kalibru kacyków — koniecznie powinien przestudyować „Trzech Władziów“, opisanych w dwóch obszernych częściach, które razem z przesyłką kosztują 1 K. 80 hal. Do nabycia w Administracyi „Mieszczanina“ w Nowym Sączu.

ZARZĄD BROWARU PAROWEGO FRANCISZKA PASZKA w Grybowie

wysyła na zamówienia do każdej stacyi kolejowej za zaliczką następujące gatunki piwa:

Łóżak w beczkach, Marcowe, Exportowe, Bok, tudzież we fiaskach: po 25 fiasek $\frac{1}{10}$ litrowych lub 30 fiasek $\frac{5}{10}$ litrowych, zaś piwo bok we fiaskach $\frac{1}{4}$ litrowych po 30 fiasek oryginalnych w skrzyni.

Piwo Grybowskie wyrabiane z najlepszego srodu, bez żadnych innych domieszek, przeto zalecane bywa dla osób bezkrwistych i rekonwalescentów.

Cenniki wysyła zarząd na żądanie darmo i opłatnie.

Łaskawe zamówienia uprasza się adresować do Zarządu browaru w Grybowie, poczta i telegraf tudzież stacya kolejowa w miejscu.